

TADEUSZA STYCZNIA OBJAWIANIE OSOBY

Nie jest przypadkiem, że jeden z programowych artykułów Stycznia nosi znamieny tytuł Objawiać osobę. Tekst ten można potraktować również jako odpowiedź na pytanie o sposób i sens uprawiania antropologii. Również w filozofii człowieka – tak, jak ją rozumiał Styczeń – chodzi bowiem o ukazywanie tego, co stanowi o „specificum humanum”, innymi słowy: o objawianie osoby. – Komu? – Każdemu, kto jest tym zainteresowany, z samym podmiotem uprawiającym filozofię włącznie (a może nawet przede wszystkim).

Pisanie o filozofii człowieka, którą w swoich dziełach rozwijał ks. Tadeusz Styczeń, to zadanie niełatwe. Jest tak dlatego, że – ściśle rzecz biorąc – ksiądz Styczeń był etykiem i większość jego pism dotyczy właśnie tej problematyki, czy to w postaci refleksji nad statusem metodologicznym etyki (w pierwszym okresie twórczości), czy też w postaci rozważań dotyczących konkretnych problemów etycznych (zwłaszcza wartości ludzkiego życia i jego obrony). W odróżnieniu od swego mistrza Karola Wojtyły Styczeń nie pozostawił żadnego traktatu porównywalnego z *Osobą i czynem*. Właśnie to dzieło Wojtyły stanowi dla niego główny punkt odniesienia, gdy porusza problematykę antropologiczną, a niektóre z tekstów Stycznia są bezpośrednim komentarzem do *Osoby i czynu*. Nie należy jednak sądzić, że po prostu powtarza on tezy autora tego antropologicznego studium, adaptując je jedynie do etyki. Tekst Wojtyły stanowił bowiem dla Stycznia raczej impuls do jego własnej, oryginalnej refleksji, w której intuicje Mistrza poddawane były dalszej teoretycznej obróbce. Styczeń skupiał się na wątkach *Osoby i czynu*, które uważał za szczególnie ważne dla antropologii, ponieważ ukazują momenty doświadczenia człowieka, w których wyraża się on jako osoba. Do niektórych fragmentów tego dzieła Wojtyły, zwłaszcza do tych, które mówią o transcendencji osoby, Styczeń powracał wielokrotnie, poświęcając im obszerne analizy. Uważał bowiem, że zadaniem filozofa uprawiającego refleksję etyczną jest ukazanie tego, co stanowi o wyjątkowości człowieka pośród innych bytów, tego, dzięki czemu człowiek istnieje – jak lubił mawiać – „inaczej i wyżej” niż cały otaczający go świat. Można powiedzieć, że w wizji Stycznia zadaniem etyki jest ukazywanie owego „wyżej”, czyli wyjątkowej wartości człowieka, którą etyka nazywa jego osobową godnością. Zadaniem antropologii jest natomiast zgłębianie ludzkiego „inaczej”, czyli sposobu istnienia, który sprawia, że tylko do człowieka odnosimy pojęcie osoby.

W niniejszym artykule staram się odnaleźć w tekstach Tadeusza Stycznia odpowiedź na dwa pytania: Jak uprawiać filozofię człowieka i które z ludzkich doświadczeń są szczególnie „antropofanijne”?

WGLĄD PRZED POGLĄDEM

Nie jest przypadkiem, że jeden z programowych artykułów Stycznia nosi znamieny tytuł *Objawiać osobę*¹. Tekst ten jest odpowiedzią na ankietę dotyczącą zadań etyki, ale sądzę, że można go potraktować również jako odpowiedź na pytanie o sposób i sens uprawiania antropologii. Również w filozofii człowieka – tak, jak ją rozumiał Styczeń – chodzi bowiem o ukazywanie tego, co stanowi o „specificum humanum”, innymi słowy: o objawianie osoby. – Komu? – Każdemu, kto jest tym zainteresowany, z samym podmiotem uprawiającym filozofię włącznie (a może nawet przede wszystkim). Filozofowi bowiem nie wolno pozostać na poziomie tego, co – przywołując określenie Heideggera – „się” mówi, powinien on bowiem podjąć osobistą konfrontację z badaną rzeczywistością. W refleksji nad człowiekiem nie wolno ani poddawać naciskom przyjętych powszechnie opinii, ani powierzyć badania tego, kim jest człowiek, wyłącznie nauce – w jej nowożytnym rozumieniu, czyli tak zwanym naukom szczegółowym. Oczywiście nauki szczegółowe dostarczają nam olbrzymiej wiedzy o człowieku, ale z powodu swoich założeń metodologicznych nie są w stanie opisać wszystkich aspektów bytu ludzkiego, co więcej, nauki już w punkcie wyjścia pozostawiają pewne aspekty poza polem swojej uwagi, a przez to nie są w stanie sformułować całościowej wizji człowieka. Nie potrafią też uchwycić tego, co stanowi o swoistości bytu ludzkiego: faktu, że człowiek jest rozumnym i wolnym podmiotem, czyli osobą. Nie są w stanie tego uczynić, ponieważ „bycie osobą” nie jest cechą empiryczną (ponownie – w nowożytnym rozumieniu empiryczności). Nie jest tego w stanie uczynić również filozofia, która wartościowe poznawczo doświadczenie ogranicza wyłącznie do zewnętrznych i wewnętrznych spostrzeżeń zmysłowych, ich uogólniania i analizy. Nie dziwi zatem, że jeden z ojców filozofii empirystycznej, David Hume, samo istnienie ludzkiego podmiotu – ludzkiego „ja” – uznał za złudzenie, ponieważ nie odpowiada mu żadna dana empiryczna².

Ograniczenie ludzkiego poznania do wąsko pojętej empiryczności Styczeń uważał za arbitralne. Był przekonany, że punktem wyjścia refleksji filozofa jest doświadczenie, należy jednak przyjąć znacznie szerszą koncepcję doświad-

¹ Zob. T. S t y c z e Ń SDS, *Objawiać osobę*, w: tenże, *W drodze do etyki*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1984, s. 261-268.

² Por. D. H u m e, *Traktat o naturze ludzkiej*, Fundacja „Aletheia”, Warszawa 2005, s. 329-332.

czenia niż zakładana przez empirystów – i należy to uczynić w imię samego doświadczenia. W swoich wczesnych pismach argumentował na rzecz konieczności takiego rozszerzenia koncepcji doświadczenia, wskazując na doświadczenie moralne jako fakt, a zatem coś realnie, przedmiotowo danego. Jednocześnie podkreślał, że jest to taki fakt, którego nie da się adekwatnie opisać i wyjaśnić w kategoriach empirystycznej koncepcji doświadczenia (podobnie jak nie da się go zredukować wyłącznie do faktu językowego). Jeśli zatem jesteśmy na co dzień konfrontowani z faktami, które nie mieszczą się w ramach założonej przez nas koncepcji doświadczenia, to nie wolno nam tego ignorować, ale winno nas to zmusić do odpowiedniej modyfikacji samej tej koncepcji, tak aby bez arbitralnych ograniczeń mieściło się w niej wszystko, czego bezpośrednio doświadczamy. Komentując antropologię Karola Wojtyły, Styczeń pisał: „Na początku liczy się tylko doświadczenie, tylko wgląd. Jest to doświadczenie świata i zarazem siebie w nim – poprzez kontrast z nim. [...] Tak ujęte doświadczenie człowieka w świecie wyprzedza wszelką teorię i człowieka, i świata. To ono stanowi wyłączne źródło dla budowania teorii człowieka, antropologii, i wyłączną podstawę jej prawomocności”³.

Innymi słowy, koncepcja doświadczenia nie powinna poprzedzać samego doświadczenia czy też – wyrażając to samo słowami Stycznia – wgląd winien poprzedzać pogląd. To właśnie wglądy – bezpośredni kontakt z rzeczywistością – decydują o tym, co można, a czego nie można uznać za rzetelną koncepcję doświadczenia. Taka wizja antropologii filozoficznej oznacza zarazem, że jest ona – podobnie jak etyka – dyscypliną epistemologicznie i metodologicznie niezależną zarówno od systemów filozoficznych, jak i od przyjmowanych światopoglądów. Zdaniem Stycznia to właśnie filozoficzne wizje człowieka czy światopoglądy muszą uzasadniać prawomocność swoich twierdzeń poprzez wskazanie na odpowiednie uzasadniające je doświadczenia. Filozoficzna teoria człowieka jedynie wówczas ma poznawczą wartość, gdy adekwatnie odpowiada na pytania płynące z samego doświadczenia człowieka.

Oczywiście filozofia nie może ograniczyć się jedynie do samej rejestracji doświadczeń. Od ich opisu, czyli od poziomu, który można nazwać poziomem fenomenologicznym, musi przejść do ich wyjaśnienia. Nie może być też rodzajem „egologii”, czyli zapisem doświadczeń konkretnego filozofa. Nie różniłaby się wówczas od literatury (zazwyczaj jednak nie byłaby to literatura zbyt wysokich lotów). W filozofii człowieka bowiem – podobnie jak w całej filozofii – celem jest wiedza ogólnie ważna i intersubiektywnie sprawdzalna. Filozof najpierw stwierdza fakty, a następnie stara się je wyjaśnić – i to wyjaśnić poprzez wskazanie na ich racje ostateczne. W przekonaniu Stycznia tylko

³ T. S t y c z e ń SDS, *Być sobą to przekraczać siebie. O antropologii Karola Wojtyły*, w: tenże, *Solidarność wyzwała*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 90n.

tego rodzaju filozofia dostarcza wiedzy na miarę naszych poznawczych potrzeb. Pisze Styczeń: „Pytamy o ostateczne racje faktu. O to, przez co i dlaczego coś takie jest, a także dlaczego coś raczej jest, niż nie jest. Pytania takie stawiamy przede wszystkim pod adresem – i pod naporem – tego faktu, którym każdy z nas jest sam dla siebie. W proces wyjaśnienia danych doświadczenia wchodzi więc logika, zwłaszcza logika redukcji, a wraz z nią jej porządkująca wobec danych – funkcja. Tak oto na bazie danych doświadczenia człowieka (*iuxta-positio*) zarysowuje się system (*com-positio*), powstaje teoria, nauka o człowieku, czyli właśnie antropo-logia”⁴.

Tak oto fenomenologia człowieka staje się metafizyką człowieka. Konieczność przejścia od fenomenologicznego opisu do jego metafizycznej interpretacji dostrzegali również twórcy fenomenologii Edmund Husserl. On także uważał, że filozof nie może zatrzymać się przy samym opisie zjawisk, lecz po jego przeprowadzeniu musi postawić pytanie o ich status ontyczny⁵. Jak wiadomo, próba odpowiedzenia na to pytanie poprowadziła Husserla ku transcendentnemu idealizmowi. Styczeń natomiast uważał, że jedynie realne racje mogą być racjami wyjaśniającymi to, czego doświadczamy jako realnego. Dlatego sądził, że racji takich należy szukać raczej w klasycznej metafizyce realistycznej. W artykule, w którym metodę antropologii filozoficznej Styczeń zilustrował poprzez porównanie *Osoby i czynu* Karola Wojtyły z rozprawą *O odpowiedzialności* Romana Ingardena, czytamy: „Na skutek ukazanego sprzężenia zwrotnego pomiędzy punktem wyjścia: opisem faktów, a punktem dojścia: twierdzeniami wyrażającymi jedyne racje uniesprzeczniające fakty, twierdzenia o faktach niejako się «ukonieczniają». Musi tak być, jak jest i jak się jawi w doświadczeniu. Twierdzenia zaś o racjach urealniają się i uempiryczniają: racja konieczna tego, co realne, nie może być sama nierealna”⁶. Na tym właśnie polega logika redukcji, o której wspominał Styczeń w cytowanym wcześniej fragmencie *Być sobą to przekraczać siebie*. „Uniesprzecznianie” to nic innego jak poszukiwanie racji poprzez przechodzenie od tego, co bezpośrednio dane w doświadczeniu, do tego, co wprawdzie bezpośrednio dane nie jest, ale stanowi warunek realności i zrozumiałości tego, co dane. Taką metodę stosował Karol Wojtyła w *Osobie i czynie*, wychodząc od bezpośrednio danych dynamizmów, od doświadczenia sprawczości w czynie, i wyjaśniając je przez wprowadzenie pojęć teoretycznych opisujących strukturę osoby, takich jak transcendencja czy samostanowienie. Można by dodać, iż podobnie rzecz się ma z samym pojęciem osoby, której – i tutaj można przyznać rację

⁴ Tamże, s. 93n.

⁵ Por. E. Husserl, *Idea fenomenologii*, tłum. J. Sidorek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 75n.

⁶ T. Styczeń, *O metodzie antropologii filozoficznej*, w: tenże, *W drodze do etyki*, s. 136.

Hume'owi – nie odpowiada żadne wrażenie zmysłowe. Pojęcie osoby nie jest bowiem pojęciem empirycznym, lecz teoretycznym, które pozwala na wyjaśnienie tego, co empirycznie dane, tego, co człowiek przeżywa w doświadczeniu samego siebie.

JAK UPRAWIAĆ ANTROPOLOGIĘ?

Styczeń mawiał, że zadaniem filozofa jest organizowanie warunków poznawczych dla intuicji, czyli ułatwianie słuchaczowi lub czytelnikowi samodzielnego zobaczenia tego, o czym mówi filozof. Nie bał się nawet twierdzić – pamiętam to z jednej z naszych licznych rozmów – że wykład z etyki powinien być swego rodzaju „seansem etycznym”. Wyrażenie to należy jednak dobrze rozumieć. Nie chodziło mu bowiem o wmawianie czegokolwiek swoim słuchaczom, o próbę „zahipnotyzowania” ich słowami po to, aby narzucić im swoją wizję rzeczywistości. W tym sensie filozofia była dla niego przeciwieństwem ideologii, której zwolennicy nie tyle chcą poznawać świat, ile go zmieniać – i to niejednokrotnie na podstawie wizji, które z realnie istniejącą rzeczywistością mają niewiele wspólnego. W przeciwieństwie do Marksa i jego uczniów Styczeń sądził, że w filozofii chodzi właśnie przede wszystkim o to, aby świat poznawać, a ponieważ poznanie to nie zawsze przychodzi łatwo, zadaniem filozofa jest z jednej strony wspomniane wyżej organizowanie warunków poznawczych dla intuicji, a z drugiej – krytyczne badanie proponowanych przez różne kierunki filozoficzne wizji rzeczywistości.

Dlatego nie jest również przypadkiem, że jedną z postaci, które często pojawiają się w tekstach Stycznia, jest Sokrates. Jest to Sokrates Platoński, czyli ten Sokrates, który – przekonany o tym, iż wie tylko tyle, że nic nie wie – stara się dotrzeć do wiedzy poprzez dialog z innymi ludźmi. W dialogu tym Sokrates po pierwsze poddaje badaniu wewnętrzną spójność głoszonych przez swoich rozmówców poglądów, a po drugie wraz z nimi stara się zobaczyć, jak rzeczy mają się naprawdę. Nie chce im niczego wmawiać, stąd swoją rolę ujmuje raczej jako rolę akuszerki, która pomaga w narodzinach dziecka, którym jest poznanie. Pisze Styczeń: „Mędrzec z Aten widzi posłannictwo filozofa w uwrażliwianiu swych uczniów na konieczność «rodzenia samych siebie» poprzez samo-poznanie («Poznaj samego siebie!») i sam staje się z własnego wyboru męczennikiem tej właśnie sprawy”⁷. Sokrates sądził, iż owo poznanie – tak jak nienarodzone jeszcze dziecko – jest już obecne w jego rozmówcy, a jego zadanie – zadanie filozofa – polega jedynie na tym, aby pomóc w uświado-

⁷ T e n ż e, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, w: tenże, *Rozum i wiara wobec pytania: Kim jestem?*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 84.

mieniu sobie tego, co już wie. Platończycy fakt obecności w ludzkiej duszy prawdy, którą trzeba jedynie wydobyć na światło dzienne, interpretowali teorią anamnezy, Styczeń natomiast sądził, iż jest to wynik naszego bezpośredniego kontaktu w rzeczywistością, którą człowiek interioryzuje.

Pokrewieństwo Stycznia z postacią Sokratesa widoczne jest zresztą jeszcze w jednym punkcie. Jak wiadomo, u początków swojej filozoficznej drogi Sokrates był uczniem greckich filozofów przyrody i dopiero później stał się tym Sokratesem, który przeszedł do historii jako ojciec logiki i etyki. Owa zmiana zaszła w Sokratesie wówczas, gdy przejęty słowami wyrytymi nad wejściem do świątyni Apollina w Delfach – „Poznaj samego siebie” – przedmiotem swoich badań uczynił człowieka. Mało znany jest fakt, że również Styczeń swoją przygodę z filozofią zaczynał właśnie od filozofii przyrody – jako uczestnik seminarium naukowego prowadzonego przez ks. prof. Kazimierza Kłósaka. Do badań nad filozofią moralności skłoniło go natomiast spotkanie z młodym profesorem filozofii Karolem Wojtyłą, za którym Styczeń udał się na studia do Lublina. Podobnie zatem jak w przypadku Sokratesa – etyk narodził się z filozofa przyrody.

Uprawiając etykę i filozofię człowieka w nieustannym dialogu ze swoim filozoficznym Mistrzem, Styczeń sam stał się mistrzem dla wielu swoich uczniów. Okazuje się bowiem, że odpowiedź na pytanie „kim jestem?” nie jest wcale taka prosta, a spełnienie postulatu poznania samego siebie wymaga od człowieka wiele wysiłku. Przyjaciel Stycznia, Rocco Buttiglione, we wprowadzeniu go jego książki *Urodziłeś się, by kochać* pisał: „Potrzebujemy zewnętrznych Mistrzów, którzy nauczą nas słuchać naszego Mistrza wewnętrznego i w ten sposób nauczą nas decydować w wolności o nas samych. Istnieje bowiem takie «ja», które porusza się jedynie po powierzchni rzeczywistości i po powierzchni nas samych. Istnieje jednak również inne, głębokie «ja», które może nam pomóc stać się tym, kim naprawdę jesteśmy. Aby usłyszeć głos tego «ja», musimy pochylić się nad sobą w ciszy i zamyśleniu; musimy odnaleźć taką perspektywę, która pozwoli nam zobaczyć naszą osobistą prawdę – a mówiąc innymi słowami: nasze powołanie – we wnętrzu prawdy o każdym innym człowieku”⁸. Styczniowi bardzo bliska była Pascalowska krytyka *divertissement* (pamiętam, że jego egzemplarz *Myśli* pełen był podkreśleń i komentarzy zapisanych na marginesach stron), czyli tego rodzaju rozrywki, która odwołuje człowieka od zatrzymania się w refleksji nad samym sobą i pomaga mu zagłuszyć pytanie o prawdę o nim samym⁹.

⁸ R. Buttiglione, *Wprowadzenie*, tłum. J. Merecki SDS, w: T. Styczeń SDS, *Urodziłeś się, by kochać*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. XVIII.

⁹ Por. B. Pascal, *Myśli*, nr 205-207, tłum. T. Żeleński (Boy), Pax, Warszawa b.r.w., s. 115-125.

Sytuacja filozofii człowieka jest szczególna. Jest to bowiem jedyny przypadek, w którym konkretny byt, przedmiot refleksji filozoficznej, może być poznawany nie tylko od zewnątrz, ale również od wewnątrz. W znanym artykule *Jak to jest być nietoperzem*¹⁰ Thomas Nagel pokazywał, że istnieją takie wymiary rzeczywistości, których nigdy nie poznamy. Aby bowiem wiedzieć, jak to jest być nietoperzem, trzeba nim być. W przypadku filozofii człowieka mamy jednak do czynienia z sytuacją, w której przedmiot i podmiot refleksji są tożsame. Człowiek jest nam dany nie tylko jako byt, który poznajemy od zewnątrz, ale również jako konkretne „ja”, które znamy od wewnątrz. Styczeń był przekonany, że uprawiając filozofię człowieka, nie wolno nam nie skorzystać z tej wyjątkowej okazji, jaką jest możliwość „podglądania” w działaniu wewnętrznej struktury przedmiotu naszych analiz. Dlatego mawiał, że zadaniem filozofii człowieka jest niejako „rozbijanie atomu ludzkiego «ja»”. Oczywiście nie rozumiał przez to ograniczenia filozofii człowieka do refleksji nad własnym „ja” – do swego rodzaju „egologii” – i dlatego uważał, że wyniki analizy doświadczenia wewnętrznego należy poddawać intersubiektywnej kontroli, konfrontując je z doświadczeniami innych podmiotów i umieszczając – jak pisał Buttiglione – „we wnętrzu prawdy o każdym innym człowieku”. Idąc za metodologiczną sugestią swojego Mistrza, uważał zatem, że filozofia człowieka powinna być syntezą filozofii świadomości i filozofii bytu. Filozofia świadomości bowiem potrafi dostarczyć nam danych, do których czysto obiektywistyczna – zewnętrzna – refleksja nad bytem ludzkim nie byłaby w stanie dotrzeć, filozofia bytu zaś pozwala nam na taką interpretację tych danych, która nie popada w „pułapkę refleksji”, co stało się udziałem dużej części filozofii nowożytnej¹¹.

NARODZINY OSOBY

Co zatem mówi nam o człowieku doświadczenie? Jak wspomniałem, Stycznia interesowały przede wszystkim te momenty doświadczenia, w których wyraża się swoistość bytu ludzkiego – te przeżycia, z racji których do bytu ludzkiego odnosimy pojęcie osoby. Doświadczeniem w sposób szczególny „antroporelevantnym” był dla niego specyficznie ludzki akt poznania, czyli akt, w którym człowiek odkrywa niezależną od niego prawdę. Poszukując „punktu archimedesowego” dla etyki, najbardziej źródłowego doświadczenia

¹⁰ Zob. Th. Nagel, *Jak to jest być nietoperzem?*, w: tenże, *Pytania ostateczne*, tłum. A. Romaniuk, Fundacja „Aletheia”, Warszawa 1997, s. 203-219.

¹¹ Obszernie na ten temat zob. W. Chudy, *Rozwój filozofowania a „pułapka refleksji”*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1993.

moralnego, z biegiem czasu Styczeń coraz wyraźniej dostrzegł ten punkt w samym akcie poznania, który w jego przekonaniu kryje w sobie in nuce ładunek moralny – człowiek, poznając prawdę, staje się jednocześnie jej świadkiem, tak że nie wolno mu zaprzeczyć temu, co sam jako prawdę poznał i za prawdę uznał. Nietrudno jednak zauważyć, że ów moment „wiąznania się prawdą” jest dla Stycznia nie tylko źródłowym doświadczeniem etycznym, ale i źródłowym doświadczeniem antropologicznym – momentem, w którym w szczególnie wyrazisty sposób objawia się to, kim jest człowiek jako osoba. Dlatego swoją wizję człowieka odnajdywał Styczeń w słowach Jana Pawła II wypowiedzianych do przedstawicieli świata nauki zebranych w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje. Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się «od wewnątrz» związane z prawdą – związane, a więc także «zobowiązane» do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to uzdolnienie do przekraczania siebie w prawdzie”¹².

Paradygmatyczny jest dla Stycznia biblijny opis stworzenia człowieka, traktowany jednak nie tyle jako tekst objawiony, ile jako szczególnie trafny zapis ludzkiego doświadczenia. Oto pierwszy człowiek – Adam – rozgląda się wokół siebie, poznaje stworzony świat, ale nie potrafi się utożsamić z żadną z otaczających go rzeczy. Odkrywa, że pośród świata rzeczy, roślin i zwierząt jest samotny – dlatego, że jest inny i że ma świadomość swojej odmienności. Innymi słowy, odkrywa swoje „inaczej” pośród świata, które jest zarazem jego „wyżej”. Owo „inaczej” płynie właśnie z faktu, że tylko człowiek w stworzonym świecie jest osobą, jego „wyżej” jest zaś konsekwencją tego „inaczej”, jest jego osobową godnością. To wszystko zostaje człowiekowi dane w akcie poznania świata, który jest jednocześnie – in actu exercito – aktem poznania samego siebie. W tym kontekście Styczeń powracał nieraz do pierwszych zdań z wprowadzenia do *Osoby i czynu* Karola Wojtyły: „Doświadczenie każdej rzeczy, która znajduje się poza człowiekiem, łączy się zawsze z jakimś doświadczeniem samego człowieka. Człowiek nigdy nie doświadcza czegoś poza sobą, nie doświadcza w jakiś sposób siebie w tym doświadczeniu”¹³. Można zatem powiedzieć, że chociaż w wymiarze ontycznym człowiek jest osobą od pierwszej chwili swego istnienia, to w wymiarze doświadczenia czło-

¹² Jan Paweł II, *Odpowiedzialność za prawdę poznawaną i przekazywaną* (Przemówienie do świata nauki, KUL, Lublin, 9 VI 1987), w: „Do końca ich umiłował”. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8-14 czerwca 1987 roku, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1987, s. 45.

¹³ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: tenże, „Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 51.

wiek uświadamia sobie ten fakt w specyficznym ludzkim akcie poznania – gdy uświadamia sobie prawdę o świecie i o sobie samym, a zarazem odkrywa siebie jako moralnie związanego tą prawdą. Dlatego to właśnie akt poznania jest dla Stycznia tym momentem, w którym filozof może odkryć to wszystko, co stanowi o istocie bycia osobą.

Nietrudno zauważyć, że z biegiem czasu Styczeń nie tyle poszerzał swoją refleksję nad człowiekiem, ile podążał coraz bardziej w jej głąb. Odkrywszy wspomniany wyżej „punkt archimedesowy” antropologii, starał się go naświetlać z różnych stron, nieustannie poszukiwał nowych, bardziej adekwatnych formuł jego wyrażenia. I jeśli jest prawdą, że każdy wybitny filozof ma tylko jedną oryginalną intuicję, którą na różne sposoby opracowuje w swoim filozoficznym dziele, to w przypadku ks. Tadeusza Stycznia ową źródłową intuicją jest odkrycie wspólnego punktu wyjścia antropologii i etyki w osobowym akcie poznania prawdy.